Kilka lat temu zwycięstwo Trumpa zradykalizowało prawicę w Europie. Teraz sukces Bidena ośmieli lewicę.

Po wtargnięciu zwolenników Donalda Trumpa na Kapitol liberalne media nie skupiły się na problemie słabego jego zabezpieczenia i na tym, jak należałoby poprawić działania służb w przyszłości. Zamiast tego wykorzystano okazję do rozprawienia się z Trumpem i jego zwolennikami. Joe Biden określił ich mianem terrorystów, a więc wyrzucił poza nawias demokratycznej polityki.

Wielu socjologów amerykańskich podejmuje problem zanikającej klasy średniej w USA, która była podstawą stabilności tej demokracji. Kryzysy zdrowotny i gospodarczy zwiększyły radykalizację po obu stronach spektrum politycznego. Protesty lewicy i prawicy nie są traktowane tą samą miarą przez liberalny establishment i powiązane z nim media. Gwałtowne wystąpienia BLM lub Antify legitymizowano, a zwolenników Trumpa odsądzano od czci i wiary. Sukces Bidena wynika m.in. z ofensywy progresywnej lewicy i jej wsparcia przez liberalne elity, co do pewnego stopnia czyni prezydenta-elekta zakładnikiem ekstremistycznych sił w jego obozie.

Kilka lat temu sukces Trumpa zradykalizował prawicę w Europie, tak samo kontrofensywa Bidena i progresywnej lewicy będzie teraz ośmielała zbliżonych programowo polityków na Starym Kontynencie. W studiach europejskich wskazuje się na trzy etapy rozwoju integracji. W pierwszym jej postępy były możliwe dzięki ich oddzieleniu od polityki wyborczej w państwach członkowskich, co już w 1970 r. określono mianem „zezwalającego konsensusu”. Jednak trwałe odpolitycznienie spraw europejskich było niemożliwe, biorąc pod uwagę rosnący deficyt demokratyczny UE. Referenda w sprawie konstytucji europejskiej oraz kryzys w strefie euro doprowadziły do „przebudzenia giganta”, jak to określił Peter Mair, a więc lawinowego zainteresowania integracją ze strony wyborców. W ten sposób rozpoczęła się druga faza integracji, polegająca na upolitycznieniu spraw europejskich. Właśnie ze względu na upolitycznienie kryzysu migracyjnego wśród wyborców trudno jest do dzisiaj uporać się z tym problemem. Jednocześnie wśród elit europejskich narastało przekonanie, że rozwiązania antykryzysowe blokują środowiska konserwatywne i eurosceptyczne.

Dlatego trzecia faza integracji jest odpowiedzią elit proeuropejskich na zakłócanie postępów integracji. Lekarstwem ma być jeszcze większe upolitycznienie, a dokładnie mobilizacja wyborców proeuropejskich wokół liberalnych i lewicowych wartości. Głównym orężem kontrofensywy jest ideologizacja projektu europejskiego,

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

a doświadczenia amerykańskiej lewicy mogą być tutaj cenną wskazówką. Według Michaela Zürna osią sporu w UE staje się podział na zwolenników kosmopolityzmu, a politykami odnoszącymi się do nadrzędnej roli narodowej wspólnoty.

Kontrofensywa środowisk lewicowych odnosi się do polityki tożsamościowej, co niekiedy publicyści nazywają „wojną kulturową". Chodzi o pobudzenie identyfikacji europejskiej poprzez odniesienie do kategorii „swój" i „obcy". Wspomniana ofensywa przyniosła zwycięstwo na grudniowym szczycie Rady Europejskiej, gdzie wprowadzono mechanizm sankcji finansowych za łamanie wartości UE. Sukces Bidena jeszcze bardziej uskrzydli radykałów lewicowych w Europie.

Będzie to zapewne miało kilka poważnych konsekwencji dla procesów integracyjnych. Spór wokół praworządności ma szansę się pogłębić, podobnie jak polaryzacja polityczna. Tworzy to warunki dalszej destabilizacji projektu europejskiego. W ten sposób staje się on jeszcze bardziej wrażliwy na ingerencję przez konkurentów geopolitycznych ze Wschodu. Obok wspierania przez nich skrajnej prawicy należy się liczyć z podobnymi działaniami na rzecz radykalnej lewicy. Ideologizacja UE będzie też ograniczać pragmatyzm działania wobec kolejnych kryzysów. Innym skutkiem będzie rosnące upolitycznienie unijnej technokracji i sądownictwa.

Rosnące upolitycznienie nie rozwiązuje problemu deficytu demokratycznego w UE. W procesach decyzyjnych dominują bowiem największe państwa członkowskie, a nie PE lub parlamenty narodowe. Ponadto, rosnąca ideologizacja spraw europejskich prowadzi do zaniku tolerancji w Europie i do ograniczenia dyskursu publicznego, co niszczy demokrację. Tuż po wejściu demonstrantów do amerykańskiego parlamentu pojawiły się głosy w mediach europejskich nawołujące do rozprawienia się z lokalnymi radykałami prawicowymi, a przynajmniej wprowadzenia ograniczeń dla ich działalności politycznej w internecie. Zarządzanie Unią w sytuacji tak silnych emocji jest zadaniem niełatwym nawet dla największych państw, co pokazał przykład niedawnej prezydencji niemieckiej. Rosnąca polaryzacja może więc rozsadzić projekt integracyjny, tym bardziej że także w Europie klasa średnia się stopniowo kurczy.

Źródło: Zmiana administracji w USA. Ofensywa radykałów – Rzecz o polityce – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].